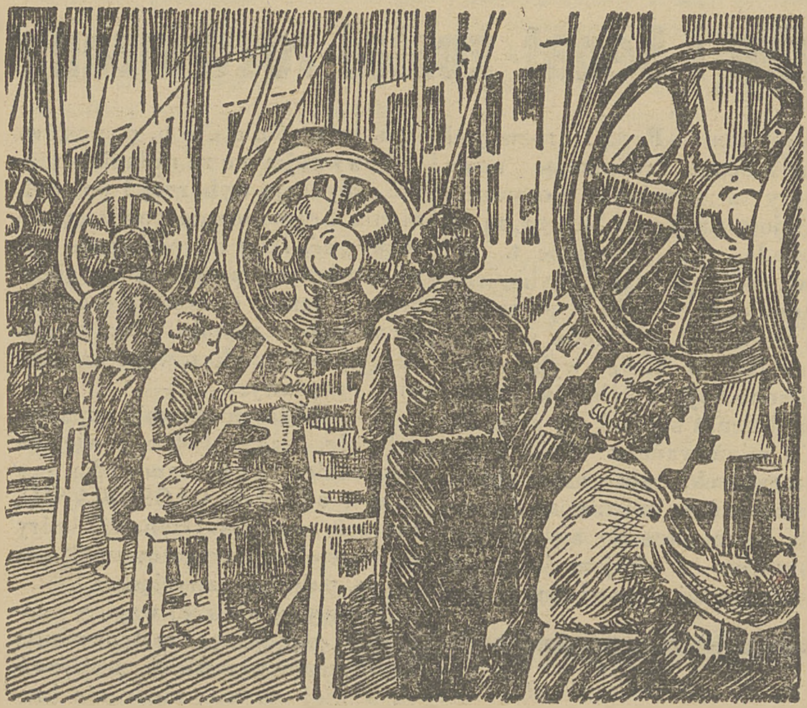
GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 17. Warszawa, 25 Wrzesień 1938 r. Rok XXX



POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

od soboty 1-go października do niedzieli 30-go października

organizuje

„MIESIĄC KOBIET"

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!
ROBOTNICE! POMOCNICE DOMOWE!
MATKI! GOSPODYNIE!

Jak corocznie organizuje P.P.S. „Miesiąc Propagandy" wśród kobiet. Będą to wielkie manifestacje klasy pracującej w miastach i na wsi o **Demokrację, Wolność** i wyzwolenie ludu, **w pierwszym rzędzie kobiet** z wyzysku i ucisku dzisiejszego ustroju społecznego.

Towarzyszki! Towarzysze! W Polsce toczy się bój o władzę dla ludu, bo tylko lud zapewni Rzeczypospolitej zdolność obrony Niepodległości.

Niebezpieczeństwo ze strony państw totalnych zagraża **wszystkim.**

Przez długie lata niewoli walczyli robotnicy pod sztandarami P.P.S. o **Niepodległość i Socjalizm**, nie szczędząc największych ofiar. W 20-tą rocznicę odzyskanej Niepodległości lud roboczy, **mężczyźni, kobiety, młodzież** żądają należnych im praw.

Towarzyszki! Towarzysze!

Czeka nas ciężka walka o zwycięskie wybory do samorządu miejskiego i gminnego, z Warszawą, Łodzią, Poznaniem na czele. Od Was, Kobiety, w dużej mierze zależy, żeby władza w miastach i gminach przeszła w ręce przedstawicieli ludu roboczego.

Opieka nad matką i dzieckiem, praca i oświata dla wszystkich, akcja budowy mieszkań, to zadania do spełnienia przez samorządy ludowe.

Żądanie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu jest **powszechne**, i w „Miesiącu Kobiet" rozlegnie się wołanie o wybory na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Czy Polska ma się stać ostoją reakcji endeckiej i oenerowskiej, a zatem wasalem faszyzmu i hitleryzmu! Trzeba reakcji endeckiej, O.N.R.-owi wytrącić z rąk zatrutą broń, nienawiści i zakłamania; pod płaszczykiem ochrony polskości dążą oni do rządów faszystowskich, do zakucia ludu roboczego w kajdany, jak w państwach faszystowskich.

Czy od dwuch lat organizowany Obóz Zjednoczenia Narodowego — O.Z.O.N. — nie wykazał zupełnej niemocy! Zapowiedziane rządy demokracji kierowanej, to totalizm partyjny O.Z.N.-u, groźny dla interesów szerokich mas ludu pracującego.

W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, tylko Polska Ludowa, Polska przez Lud rządzona — może wyjść zwycięsko z dziejowej próby.

I dlatego reakcji nacjonalistycznej i wszelkim dążeniom totalistycznym, zarówno faszystowskim, jak i komunistycznym, jako godzącym w naszą wolność — musimy się bezwzględnie przeciwstawić.

Polska wyrosła z Wolności i Polska pozostanie wierna Wolności i nie pójdzie z burzycielami pokoju i bezwzględnymi wrogami Demokracji i Wolności Obywatelskiej.

Towarzyszki! — Robotnice! — Matki!

Gdy mówimy o potrzebie walki z totalizmem, bronimy sprawy pokoju. Albowiem tylko w warunkach pokoju możemy skutecznie walczyć z biedą, nędzą, a zwłaszcza ze straszliwą klęską bezrobocia.

Towarzyszki! Robotnice! Matki!

Za bezrobocie, za łzy matek i nędzę dzieci oskarżamy dzisiejszych włodarzy świata kapitalistycznego. Pamiętajcie, że przebudowa ustroju zapewni pracę i chleb dla dzieci. Dosyć nędzy i poniżenia — mamy prawo żyć jak ludziom przystało.

Hasłom nienawiści przeciwstawiamy braterstwo ludów, równe prawa dla wszystkich obywateli, jak to głosił **Tymczasowy Rząd Ludowy** w sławnym **Manifeście do Ludu Polskiego.**

Towarzyszki! Towarzysze!

Miesiąc październik to okres wielkiej mobilizacji. Powołujemy „pod broń" wszystkich mężczyzn, kobiety, młodzież. Pod sztandarami P.P.S., klasowych związków zawodowych i organizacyj kulturalnych stanąć musimy do wielkiej i szczytnej pracy o **Socjalizm, Wolność**, o **pracę i chleb**, o **ochronę Matki i Dziecka.**



Wypowiadając walkę ciemnocie, przesądom i nałogom, a w pierwszym rzędzie alkoholizmowi, największemu wrogowi ludzi — wołamy o bezpłatną oświatę, o nieskrępowany dostęp do wszystkich szkół.

WSZYSCY POD SZTANDARY P. P. S.!

NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA POLSKA LUDOWA!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ!

We wrześniu, 1938 r.

Centralny Komitet Wykonawczy P.P.S.
Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.

W Czechosłowacji krew się leje

Od przyłączenia Austrii do Niemiec rozpoczął się bezpośredni napór Hitlera na Czechosłowację, na obszary, zamieszkane przez Niemców. Sudety są w tej chwili terenem, gdzie walczą zbuntowani Niemcy, podżegani przez Trzecią Rzeszę przeciwko całości i niepodległości Czechów. Zawieszono stan wyjątkowy, obowiązują prawa wojenne, padają zabici i ranni, tak Niemcy, jak Czesi.

Faszyści stosują znane metody terroru nie tylko w stosunku do wrogów Czechów i Żydów, ale ofiarami padają socjaliści niemieccy, zamieszkali na terenach, objętych walkami. Rabowanie sklepów, niszczenie mieszkań, polowanie na ludzi, są na porządku dziennym. Tysiące mieszkańców ucieka do Pragi i okolicznych miast i miasteczek, przed rozbojem uzbrojonych oddziałów heinleinowców.

Rząd czeski nie myśl o poddaniu się zamachowi, od szeregu miesięcy armia stoi w pogotowiu wojennym i wszystko przygotowane jest do obrony. Może za dni kilka Czechosłowacja będzie terenem, gdzie krew lać się będzie, przybędzie więc jeszcze jeden teren wojny.

Anglia i Francja, zdawałoby się, czynią wszystko celem zapobieżenia katastrofie, t. zn. wojnie światowej, bo wiadomo, że Czechosłowację łączą sojusze z Francją i Sowietami. Gdyby wojska niemieckie wkroczyły do Sudetów, sprzymierzone armie obowiązane są pośpieszyć z pomocą. Wchodzi w rachubę jeszcze Rumunia i Jugosławia złączona z Czechosłowacją od lat sojuszem. Tak więc zaborczość faszyzmu sprowadza na ludzkość katastrofę wojny, a demokracje zachodnie nie umiały w porę opanować zbrodniczych poczynań faszyzmu.

Mussolini i Hitler dyktują światu całemu warunki i powiadają, pokój, jeżeli pozwolicie nam połknąć co smaczniejsze kąski, albo wojna.

Lęk przed wojną jest uzasadniony, bo wojna równa się zniszczeniu i śmierci milionów, a może dziesiątków milionów ludzi. Ale ustępliwość wobec dyktatorów musi mieć granice i trzeba będzie powiedzieć Hitlerowi i Mussoliniemu: dotąd i ani kroku dalej.

Na taką rozmowę zdecydował się premier Rządu angielskiego i mimo swoich lat 70-ciu poleciał samolotem do Hitlera. Nie znane są jeszcze wyniki tych konferencji, bo Anglia związana najsilniejszym sojuszem z Francją musi się porozumieć, dla uzgodnienia wspólnej taktyki. W każdym razie znaleźliśmy się na wulkanie, dzięki rządom faszystowskim w Niemczech i we Włoszech przede wszystkim, bo i w wielu innych państwach działają wpływy faszystowskie i niejeden rząd daje posłuch tym zdradzieckim podszeptom.

Wojna między Niemcami i Czechosłowacją, to początek wojny światowej i Polska mogłaby się znaleźć w bardzo trudnym położeniu, z tego należy zdawać sobie sprawę.

D. K.

Sejm i Senat został rozwiązany

Prezydent Rzczp. rozwiązał Sejm i Senat. rozpisując nowe wybory z terminem głosowania do Sejmu na 6-go i Senatu na 13 listopada, na podstawie t. zw. Sławkowej ordynacji wyborczej. Wiadomo, że w 1935 r. przeważająca większość wyborców nie brała udziału w akcie wyborczym, ogłoszono bojkot wyborów, tak, że Sejm i Senat składał się przeważnie z mianowańców władz administracyjnych, nie miał prawa przemawiać w imieniu społeczeństwa, które odnosiło się do tych wybrańców z obojętnością, nie szczędzono też odpowiednich określeń, szczególnie dla p. p. posłów.

Nowy Sejm ma za zadanie zmienić ordynację wyborczą i po spełnieniu 1-ego zadania powinien się rozwiązać, żeby na podstawie nowej ordynacji przyszedł do głosu Sejm i Senat, cieszący się zaufaniem całego narodu. Tak wyglądają obrazki, pokazywane na ekranie rządowym.

W najbliższym okresie zapadną uchwały, jakie ludność wiejska i robotnicy zajmą stanowisko, czy wezmą udział W GŁOSOWANIU, czy też zostawią Ozonowi, który robi „wielkie przygotowania“ pole do pełnego „zwycięstwa“.

Sprawy są wielkiej wagi, wymagające głębokiego zastanowienia i obliczenia wszystkich możliwości. Takiej rozwagi nigdy nie brakowało P. P. S., ale sytuacja jest wyjątkowo trudna, tak ze względu na nasze stosunki wewnętrzne, jak wstrząs o znaczeniu światowym, jaki w tej chwili przeżywamy.

Na każdą ewentualność klasa robotnicza jest przygotowana, kar nie stanie w szeregach pod zaszczytnymi sztandarami P. P. S. Przez lat sześćdziesiąt nie zboczono z drogi, a wypisanym krwią serdeczną hasłom: Niepodległość i Socjalizm zawsze wiernie służono.

Tak będzie, kiedy zapadną obowiązujące uchwały.

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Historia jednego płaszczyka

Płaszczyk jest już podniszczony i niewart nawet godnego miejsca w szafie, a cóż dopiero na łamach pisma!

Ale tak się stało, że muszę opowiedzieć historię jego powstania.

Jest w Warszawie ulica Świętokrzyska. A na tej ulicy może nie od miliona, ale od wielu wielu lat osiedli sprzedawcy książek. Książki są w różnych językach, przeważnie polskim — a sprzedawcy prawie wyłącznie Żydzi. Handlują najwięcej szkolnymi podręcznikami — i tak się utarło od wielu wielu lat, że młodzież szkolna na początku roku szkolnego chodzi na Świętokrzyską, by sprzedać stare podręczniki z ubiegłego roku i kupić potrzebne na bieżący rok szkolny.

Od niewielu zaś lat — bo od dwóch, czy trzech ulica Świętokrzyska staje się na początku września widownią wielce urozmaiconych wypadków: w sklepach księgarzy żydowskich wylatują szyby, przed sklepami stoją mniejsze i większe chłopaczki i bronią do nich wstępu osobom, co do których nie wątpią, iż nie należą do plemienia Izraela. Obok chłopaczków przechadzają się dostojni policjanci. A wszystko razem nazywa się „unarodowienie handlu“.

No, dobrze, ale co to ma do płaszczyka?

Zaraz. Będzie i płaszczyk.

Otóż jeden z pikietujących chłopaczków, szkrab może 12-letni, rozmawia ze swą mamusią, wpajającą pociesze, że hasło „precz z Żydami“ otwiera przed Polską promienne perspektywy zatrudnienia wszystkich bezrobotnych, podniesienia dobrobytu itd.

Mamusię znam jeszcze z naszych czasów szkolnych, gdyśmy bez owych niezwykłych objawień zgodnie „chodziły na Świętokrzyską“ dla sprzedaży i kupienia podręczników szkolnych.

Teraz właśnie zacznie się o płaszczyku.

Z dawnych naszych wspólnych upodobań musiało coś jeszcze pozostać, gdyż mamusia ma akurat takusieńki płaszczyk jak i ja. Jedwabno - płócienny, beżowego koloru. Płótno pochodzi ponoć z Czech, pracownie zaś płaszczów — i mego i mamusinego — mieszczą się... też na żydowskiej ulicy.

Gdy więc słyszę wywody mamusi chłopaczka o tym, że szanujący się Polak nie kupuje u Żyda, nie mogę wytrzymać i mówię:

— A dlaczego ty kupujesz u Żydów?

— Co takiego?!!

— No tak, ten płaszcz — widzisz takusieńki jak mój — zrobiony jest w żydowskiej pracowni.

— Nic podobnego. Kupiłam go u...

Tu mamusia wymienia nazwę stuprocentowej chrześcijańskiej firmy (nazwy której nie powtarzam, bo jestem dyskretna).

— Nie mniej jednak i Twój i mój płaszcz szyły i sprzedawały żydowskie ręce.

— Nieprawda! — zaperzyła się mamusia.

— Dobrze — więc chodź ze mną.

I poszłyśmy. Poszłyśmy do pracowni żydowskiej na żydowskiej ulicy, gdzie kupowałam mój płaszcz, i gdzie mamusia na własne oczy, a moje zlecenie ujrzała, jak przyszywają tam etykiety chrześcijańskich firm (między innymi i tej, która widnieje pod kołnierzem mamusinego płaszcza) na setkach sztuk, wysyłanych cichutko do owych magazynów z Matką Boską na wystawie.

Mamusia omal nie mdleje. Ja zaś pytam bezlitośnie.

— Ile kosztował Twój płaszcz?

— 30 złotych, — jęczy zbolała mamusia.

— A mój — widzisz, takusieńki — 22! Ale nie martw się, osiem złotych dopłaciłaś za tajemnicę handlową!

Tajemnica handlowa dobiła mamusię — i zrobiła potężny wyłom w jej pojęciu o handlu narodowym.

Cała zaś historia jest od a do z prawdziwa, o czym może zaświadczyć mój sterany nieco płócienny czesko - żydowski płaszczyk.

NAT.

1 października ukaże się specjalny **numer „DZIENNIKA LUDOWEGO“** poświęcony Łodzi i województwu łódzkiemu

750 tys. dzieci proletariatu bez nauki

Żyjemy w okresie ogromnych zdobyczy wiedzy, wola człowieka zwalcza i zdobywa nieznane dotychczas tajemnice przyrody i składa je u stóp ludzkości. Dla milionów jest miejsce przy tym przepotężnym warsztacie, żeby pracowali, bogacili dorobkiem swoim narody.

W Polsce zagadnienie nauczania dzieci proletariatu nabiera specjalnego znaczenia, bo w tej dziedzinie są „zaległości", odziedziczone po zaborcach i cały wysiłek jest konieczny, żeby Polskę wyprowadzić z ciemnoty na szeroki świetlany szlak, o którym tak wymownie i pięknie pisali najwięksi pisarze i poeci. Jednak sprawy oświaty dla dzieci proletariatu nie nabrały tej wagi, żeby zająć mogły czołowe miejsce i co ważniejsze, nie cierpiące zwłoki w załatwieniu.

Klasy posiadające i średnie nie odczuwają klęski analfabetyzmu, jest to „przywilej" w pierwszym rzędzie ludności wiejskiej i robotniczej, bo właśnie dla tej kategorii dzieci nie ma szkół w ogóle, względnie są o tak niskim poziomie, że czas spędzony w szkole uważać należy za zmarnowany.

Przepełnione izby szkolne niszczą zdrowie dzieci i nauczycieli; nie można w tych warunkach nauczać, zwłaszcza dzieci głodne, źle ubrane, przemęczone przejściem dalekiej drogi do szkoły i pracą, wykonaną w domu.

Minister oświaty zapowiedział powiększenie etatów nauczycielskich o 4000 rocznie, żeby w ten sposób zapewnić wzrastającej liczbie dzieci w wieku szkolnym możliwość pobierania nauki. Przyznano zaledwie *1600 etatów*, chociaż w budżecie przewidziano odpowiednie fundusze, ale obrócono je na reorganizację inspektoratów szkolnych.

Nie wytrzymuje porównania ważność tych dwóch spraw; inspektoraty mogły jeszcze poczekać, a uruchomienie nowych oddziałów przy pomocy 2400 nauczycieli nie cierpi zwłoki, jeżeli zrozumiemy wymowę cyfr 750 tysięcy dzieci, pozostawione bez nauki.

Przywiązuje się wielką wagę do wzrostu liczby dzieci ze względu na obronność państwa, tłumaczy się kobietom ich „szczytny obowiązek". Kobiety muszą zabrać głos i zapewnić kogo należy, że dzieci analfabeci to nie tylko klęska dla rodziny, ale nie mniejsza dla państwa.

Cyfry, podane przez źródła urzędowe nie są dokładne, o ilości dzieci nie uczęszczających do szkół nie decyduje, ile dzieci zapisano z początkiem roku szkolnego, bo wiadomo, że przeszło ¼ miliona dzieci po kilku tygodniach nie przychodzi do szkoły i zaliczyć się je musi do kategorii nie pobierających nauki.

To pokrzywdzenie dzieci chłopów i robotników jest bardzo wymowne. Obywatele — najliczniejsi — którzy pracą bogacą państwo, piersiami bronią granic, a dla swoich dzieci nie otrzymują podstawowego prawa nauczania. Analfabeta jest kaleką życiowym, niezdolnym dotrzymać kroku w tym wielkim wyścigu, jaki dokonuje się bez przerwy, naokoło nas.

Miliony takich „kalek" osłabiają równomiernie siłę całości państwa i dlatego klasa pracująca woła o pośpiech.

W kraju zaolzańskim

Przejście przez most na Olzie w Cieszynie budzi różne uczucia, bo miasto podzielone, to nie jest sprawa taka „prosta". Czeski Cieszyn jest taki sam, jak polski, chociaż upłynęło lat 18-cie od chwili, kiedy strażnicy po jednej i drugiej stronie zajęli swoje posterunki.

Ludność polska stanowi przeważającą większość, mimo wysiłków, dążących do zmiany składu mieszkańców.

Czechosłowacja mogła by zająć jedno z pierwszych miejsc, bo ma po temu wszystkie warunki, gdyby Czesi zrozumieli, ile szkody wyrządzają interesom swojego państwa. Rodzice jednak muszą mieć prawo decydowania, do jakiej szkoły ich dziecko ma uczęszczać.

Ziemię cieszyńską zamieszkuje ludność polska od wieków, ma poczucie łączności z tą krainą, a tych, co prześladują, uważają, i słusznie, za element napływowy, działający z rozkazu, przeciw interesom miejscowych obywateli. Poczucie krzywdy jest tym większe, że od podziału Śląska stosunek ludności do państwa był lojalny i spełnienie żądań w dziedzinie kulturalnej czy gospodarczej mogło się przyczynić do zgodnego współżycia.

Od szeregu miesięcy żyje ludność w Czechosłowacji w atmosferze niepokoju, zwłaszcza, że napór Hitlera przybiera na sile. Jeżeli w Sudetach toczą się walki, w Cieszynie nie można spokojnie żyć i pracować, jak zresztą i w całej Republice.

Polacy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie zagraża nie tylko Czechosłowacji, ale i Polsce, bo znane są przemówienia Hitlera o zjednoczeniu wszystkich Niemców pod „berłem" Hitlera. Dlatego z żalem uzasadnionym mówi się na Śląsku, że polityka odpowiedzialnych mężów stanu była krótkowzroczna, bo z Słowakami i Polakami można było zawrzeć przymierze i dać tej ludności to wszystko, co napisano w konstytucji.

Jednak dzień powszedni ma swoje prawa, Ślązacy stają na posterunku, pracują na wszystkich odcinkach z całym poczuciem odpowiedzialności, ale zdają sobie sprawę, że miecz hitlerowski wisi na cienkim sznurku nad całą Europą. Rozmowy toczą się bardzo ożywione, bo na Śląsku ludność jest uświadomiona, widoczne rezultaty dziesiątków lat pracy związków i partyj politycznych. Zwłaszcza kobiety stoją na wysokim poziomie i nie ustępują kroku mężczyznom. Biorą udział we wszystkich pracach i reagują żywo na wszystko, co się dzieje, z pełnym poczuciem odpowiedzialności. „Ciemnych bab" nie spotyka się na Śląsku Cieszyńskim.

K. L.

Młodzież w pierwszych szeregach

Naturalnymi „dziedzicami" dorobku starszych pokoleń jest młodzież, do nich należy przyszłość, ale i w teraźniejszości muszą uczestniczyć. Młodzi chłopcy i dziewczęta nie mogą czekać, aż aż los łaskawie się do nich uśmiechnie, pomoc i współpraca ze starszymi jest nakazem, jest obowiązkiem.

O młodzież toczy boje całe starsze pokolenie, w pierwszym rzędzie wyciągają ręce reakcjoniści i przez rzekomo religijne wychowanie dążą do opanowania niepodzielnego młodzieży. Taką jest taktyka katolicka, ewangielicka, żydowska, mahometańska i wszystkich innych wyznań. Organizowanie młodzieży jest naczelnym zadaniem wszystkich rządów dyktatorskich, nie tylko młodzieży, ale już dzieci od 6-ego roku życia odbiera się z pod wpływów rodziców i oddaje pod kierownictwo specjalistów od ujarzmiania dusz dziecięcych, a są to dzieci ludu roboczego, ze wsi, z warsztatów.

Partie socjalistyczne rozumieją znaczenie zdobycia wpływów na młodzież, wyrwania jej z pod zgubnych wpływów wrogów interesów klasy pracującej, jej wolności i niezależności duchowej.

Młodzież, chłopcy i dziewczęta, pod sztandarami socjalistycznymi, to najpewniejsza zapora przeciwko zakusom faszystowskim w każdym państwie. W Polsce Organizacja Młodzieży P.P.S. staje do przeglądu swoich sił nie po raz pierwszy. W r. 1937 zlot młodzieży pokazał jej sprawność, karność i liczebność. Przez ulice Warszawy przeszli młodzi, pełni zapału i wiary w słuszność sprawy, której służą i bronią. Zloty organizowane we wrześniu 1938 r. w 11-tu punktach zbornych w całej Polsce, są nowym sprawdzianem, że najlepsze żywioły gromadzą się w P.P.S. pod czerwonymi sztandarami.

Chłopcy i dziewczęta spełnią poruczone im zadanie, poniosą hasła *wolności* do mieszkań robotniczych, na wieś polską, bo toczy się bój o *WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA.*

Dziecko włóczęga

(Dokończenie)

Ta jego mania włóczęgowska, to jego dążenie do zmiany miejsca pobytu, było wywołane nieszczęsnymi warunkami, w których chłopiec dotąd przebywał.

***

Bolek był nawet dość zdolnym chłopcem i uczył się nieźle przez całą jesień i zimę, ale jak tylko przygrzało wiosenne słońce, zmieniał się nie do poznania. Wychodził wprawdzie z rana z domu z teczką pod pachą i ze śniadaniem w kieszeni, tak, że można było przypuszczać, iż chłopiec idzie do szkoły, ale szedł on w zupełnie innym kierunku. Bolek włóczył się całe dnie po mieście i po okolicy, sam nie zdając sobie sprawy z tego dokąd dąży i po co.

Do domu wracał najczęściej dopiero wieczorem, ale bywały wypadki, że i na noc do domu nie wracał.

Gdzie był? Co robił? Z czego żył? Tego nikt dokładnie nie wiedział.

Matka nieraz go o to zapytywała, ale nigdy prawdy dowiedzieć się nie mogła.

Bolek, aby usprawiedliwić swoją nieobecność, puszczał wodze fantazji, zmyślał jakieś bajki i tym zmuszał matkę do zaprzestania pytań.

Biedna matka myślała nad tym ciągle jakby móc wpłynąć na poprawę charakteru i usposobienia dziecka? W jaki sposób zmu do chodzenia do szkoły i do zaprzestania włóczęgi?

Przypuszczała ona w swej naiwności, że dotkliwa kara może wpłynąć na poprawę. Jednak ta metoda zawiodła i wszystko pozostało po dawnemu. O ile kara nie skutkuje, trzeba dziecku uniemożliwić wyjście: zamknęła więc w szafie jego ubranie i obuwie — ale i to nie pomogło. Chłopiec, chcąc się uwolnić od tego domowego aresztu, odbił zamek od szafy, wyjął to, co mu było niezbędne i uciekł. Innym znów razem, zamknięty na klucz w mieszkaniu, wyszedł przez okno. Zjawił się dopiero po paru dniach obdarty, brudny i zgłodniały. Wrócił, mając nadzieję, że w domu będzie mógł najeść się do syta, że będzie mógł się umyć, przebrać i odpocząć, ale te nadzieje zawiodły go srodze. Za to, że uciekł, nie dostał ani świeżego ubrania, ani jedzenia, przy tym obito go, gdyż zlekceważył zarządzenia matki.

Czy kary takie poskutkowały? Czy wskutek tych kar zmieniła się natura chłopca? Czy zmienił się jego tryb życia? Czy, w przyszłości przebywa on częściej w domu niż poprzednio? Przeciwnie, kary zupełnie nie poskutkowały.

Chłopiec musiał się włóczyć, bo taka była jego natura. Skoro mu nieuświadomieni rodzice uniemożliwili wyjście drzwiami, musiał wyjść oknem, skoro mu zamknięto ubranie, musiał je zdobyć siłą.

Gdyby ktokolwiek z otoczenia starał się zrozumieć chłopca, gdyby odniósł się do dziecka życzliwie, gdyby mu podał dłoń pomocną, wywołując u dziecka chęć poprawy, możeby się udało wspólnymi siłami zwalczyć ten nałóg, ale otoczenie odnosi się, najczęściej, nieżyczliwie do włóczęgów. Niech cierpi, mówią często nieuświadomieni rodzice, skoro nam tyle cierpień przysparza.

Dziecko wie dobrze, co je w domu czeka. Rozumie ono, że dom rodzicielski nie jest dla niego tą przystanią, do której mógłby dążyć biedny zgłodniały, przemęczony chłopiec.

Lepiej nie wracać do tego domu, gdzie go czekają wymówki a nawet kara, on woli szukać przygodnych zarobków, woli jeść tylko wtedy, kiedy będzie miał za co kupić sobie pożywienie, woli mieszkać pod mostem a nawet w psiej budzie, niż wracać tam, gdzie nikt nie ulituje się nad nim w tych ciężkich dla niego chwilach, kiedy, skruszony, wraca z tym niezłomnym postanowieniem, że odtąd rozpocznie nowe życie.

Na szczęście nie każda matka bywa tak mściwa i nieubłagana. Są i takie, które pragną, aby ich dziecko pracowało, za każdym razem do domu po włóczędze. Starają się one o to, aby dziecku było w domu, pod każdym względem, dobrze, i aby ta nieszczęsna mania nie psuła stosunków dziecka do jego najbliższego otoczenia.

Jedna z matek, widząc objawy mani włóczęgowskiej, u swego dziecka, zdawała sobie sprawę z tego, że nie łatwo będzie uzyskać poprawę.

Nie polegając na własnej kompetencji, udała się ona do Poradni Pedologicznej po wskazówki.

Tam polecili jej okazywać dziecku jak najwięcej serca i otaczać je, po powrocie do domu, najstaranniejszą opieką.

Przestrzegali ją też w poradni, aby nie groziła dziecku karami, kiedy spostrzeże, że chce ono dom opuścić i aby nie karała dziecka, kiedy po ucieczce do domu powraca. Niech nie dopatruje się ona w tych czynach żadnych objawów złej woli, niech nie wywiera zemsty na dziecku za to, że nie jest takie, jak inne dzieci w jego wieku.

Na razie dziwnym jej się to wydało, że poradnia jakby brała dziecko w obronę przed skutkami gniewu rodziców, ale, po głębszym namyśle doszła do wniosku, że kierownik ma rację i że należy w myśl jego wskazówek postępować.

Matka ta zastosowała się w zupełności do wskazówek, danych jej w poradni: nie robiła dziecku żadnych wymówek za to, że wyszedł z domu pokryjomu, ani też nie karała go za to, lecz po powrocie traktowała syna swego tak, jakby on wrócił z jakiejś uciążliwej wycieczki.

Bez szemrania doprowadziła jego ubranie i jego osobę do porządku, dała mu najeść się do syta i poradziła mu, aby wypoczął po trudach.

Po niejakim czasie można było zauważyć, że jakaś siła, nad którą zapanować nie jest w stanie, ciągnie go znów w nieznaną dal. Zabronić mu wyjść z domu, byłoby nie celowe i wobec tego matka zawarła z synem układ następujący: możesz wychodzić z domu kiedy chcesz i na jak długo chcesz, ale przed wyjściem musisz się ze mną pożegnać.

Chłopiec obiecał i słowa dotrzymał. Skoro potem oznajmił, że wychodzi z domu na kilka dni, zwróciła mu matka uwagę na to, że powinien się odpowiednio przygotować. Od tego momentu zaczął chłopiec, pod kierunkiem matki, i przy jej pomocy pracować nad wykonaniem tych sprzętów, które mogłyby się na wycieczce przydać. Uszył więc plecak, worek do spania, chlebak na prowianty i t. p. Do plecaka włożyła matka zapasową bieliznę, przybory tualetowe, kubek i maszynkę do gotowania, a do chlebaka mały zapasik produktów spożywczych.

Pamiętaj synu przyjść do domu po nowy transport, gdy się ten wyczerpie, powiedziała mu matka przy pożegnaniu.

Dzięki temu wyekwipowaniu nie potrzebował chłopiec ani żebrać, ani kraść, aby zaspokoić swoje potrzeby. Mógł każdej chwili bez obawy, do domu powrócić, wiedząc, że będzie życzliwie przyjęty, co wpłynęło znakomicie na poprawę charakteru i usposobienia dziecka.

Im dłużej trwały własnoręczne przygotowania do każdej wycieczki, im więcej samodzielnej pracy wkładał w nie chłopiec, tym bardziej wzmacniała się jego wola, tym bardziej wyrabiał się jego charakter.

W krótkim stosunkowo czasie, widoczna była poprawa.

Nie był to już włóczęga, gnający w nieznaną dal, który nie wiedział dokąd idzie i po co, gdzie znajdzie pożywienie i dach nad głową, lecz był to raczej uświadomiony turysta, który z mapą w ręku planował wycieczkę i umiejętnie przygotowywał się do niej.

Matkom, przemyśliwającym nad tym jak wyleczyć dziecko - włóczęgę z tej nieszczęsnej manii, prowadzącej często do przestępczości, poradzę: kochajcie swe dzieci, pomimo ich wad. Siłą Waszego uczucia zmiękczycie twardy kruszec, który opancerzy duszę Waszego dziecka, a przekonacie się, postępując konsekwentnie, że ten, który był na drodze do stoczenia się w odmęt występku, stanie się dzięki Waszym staraniom, dzięki Waszemu zaparciu się siebie, pożytecznym członkiem społeczeństwa.

E. Lublinerowa.

Polecamy uwadze dwa wiersze Szymańskiego, nadające się do recytacji na akademiach z okazji „Dnia Kobiet".

E. SZYMAŃSKI.

Oda do królowej

Królestwo twoje zwyczajne:
dwadzieścia metrów podłogi.
Wojenny rynsztunek srogi —
balia, żelazko i czajnik.
Niełatwe twe panowanie
przez dni, miesiące i lata:
od rana
gdy tylko wstaniesz
sprzątać, gotować zamiatać,
wszystkie minuty pamiętać,
nie wytchnąć nigdy, nie spocząć —
w królestwie twym niema święta
rękom i oczom.

Pusty, królowo, twój skarb,
z groszy żmudnie ciułanych.
Wiatr przewraca, jak domki z kart,
marzenia, zamiary, plany.

Królowo żono,
Królowo matko,
pani na skrawku życia,
nieogarniętym dwojgiem rąk —
za twych zmęczonych powiek zasłoną
czas goni wartko
zdrowie, urodę,
twe lata młode —
nie z prądem goni — pod prąd.

Królowo miliona domów.
Spojrzyj przez ścian granic
znajome i nieznajome
jednakie twe życie.
W mur biedy,
o ścianę trosk
naprózno bijesz sama.
Gdy tysiąc rąk bije wprost —
w żelazie pęka brama.
Tysiąc tysięcy ramion
i jeszcze dwie ręce
twoje,
jeszcze ktoś —
właśnie ty
wrota do słońca wyłamią.
Królowo. W państwie twym złamią
wszystkie kradzione łzy.

Tylko nie kłamią blaski
twych oczu, jasnych w mroku.
Królowo izb robociarskich
słuchamy śpiewu twych kroków.

E. SZYMAŃSKI.

Proletariuszce

Jeszcze ci kark łagodny
do krwi się otrze w jarzmie,
jeszcze ci wąskie plecy nad ziemią
przygnie gwałt —
wciąż tylko twoje oczy umieją
łzami nabrzmieć,
wciąż tylko twoje ręce umieją
zakryć twarz.
Trucizną niemej wiary od wieków
cię zatruli,
związali ci przeguby błogosławieństwem praw.
— Za progiem twojej nędzy
świat drży muzyką ulic!
Już idzie
już nadeszło
królestwo nowych prawd!
zamiast od poddaszy do piwnic
buchnąć krzykiem —
ażby się świat zapalił
i mrok rozświecił grom!
...rodzisz armatnie mięso i białych
niewolników,
z milczącej psiej pokory układasz
most pod prąd!
Wstań! Dość ślepego strachu
przed niecofniętą drogą!
Jedna jest wspólna walka przez
całej ziemi krąg.
Przekleństwo starym prawom!
Śmierć pozłacanym bogom!
Wstań buntem serc spętanych
i skrępowanych rąk!



Czytelniczki o sobie:

NASZA ANKIETA
MÓJ DZIEŃ POWSZEDNI i ŚWIĄTECZNY

Rozpisana w pierwszym tegorocznym numerze „Głosu Kobiet" ankieta, wzywająca czytelniczki do opowiedzenia, jak wygląda ich tryb życia, choć nie została wypełniona przez setki, ale tylko przez dziesiątki kobiet, spełniła swój cel: oto po pierwsze dzięki ich odpowiedziom zadzierzgnięte zostają nici znajomości i sympatii wzajemnej pomiędzy uczestniczkami ankiety, po drugie zaś nie w formie teoretycznych artykułów, ale żywej prawdy uwidocznią się na łamach naszego pisma warunki, niedomagania, bolączki kobiety-proletariuszki w Polsce.

Pomimo, że odpowiedzi nie sypały się z torby listonosza niczem z rogu obfitości, nadesłany materiał jest bogaty, jeśli chodzi o miejscowości, z których nadszedł, o wiek piszących, o ich zajęcie itp. Redakcja jest bowiem w posiadaniu odpowiedzi ze wsi, miast i miasteczek z różnych krańców Polski (jedna z czytelniczek z dalekiego powiatu dziśnieńskiego z nad granicy bolszewickiej pisze nawet po rosyjsku, gdyż łatwiej jej się w ten sposób wysłowić), od kobiet starszych i młodszych, pracujących w domu i poza domem.

Niektóre odpowiedzi są skąpe, zwarte, zawierają opis dnia pracy i wypoczynku, które — jak podkreślają zresztą wszystkie prawie uczestniczki ankiety — niewiele się różnią od siebie; niektóre odpowiedzi wybiegają daleko poza ramy wyznaczone w warunkach ankiety, mówią o przyczynach fatalnego położenia u nas kobiety pracującej, wiele zaś zawiera cały życiorys piszącej. W kilku odpowiedziach czytelniczki zwierzają się redakcji, że przystępują do pisania jak do spowiedzi, i istotnie szczerość ich jest tak przekonywująca i porywająca, że trudno w takich wypadkach dawać baczenie na formalne, sztywne ramy warunków konkursu.

Zamiast długiego wstępu — przystępujemy do druku poszczególnych odpowiedzi ankietowych. Czytelniczki same ocenią, że trudno o lepsze zwierciadło naszej rzeczywistości, niż to które błyska ze szczerych prostych słów, nadesłanych na apel naszej redakcji.

Ponieważ najlepsze odpowiedzi — w myśl warunków konkursu — mają być nagrodzone, pragniemy, by do stołu sędziowskiego zasiadły wszystkie nasze czytelniczki. Będzie to możliwe pod warunkiem, że udzielą one nie mniej niż redakcja uwagi drukowanym na tym miejscu odpowiedziom i wrażeniami swymi zechcą się z nią podzielić. Odpowiedzi będą miały prócz tytułów NUMER PORZĄDKOWY. Po wydrukowaniu ostatniej — przystąpimy do GŁOSOWANIA, która odpowiedź zyskała największe uznanie

Prosimy więc w każdym numerze czytać dział ankietowy, numery przechowywać, aby w odpowiedniej chwili zabrać głos. Jeszcze jedno: nie wszystkie odpowiedzi będą drukowane w całości. W stosunku do niektórych, bardzo wyczerpujących „spowiedzi" redakcja musi uciec się do skracania, gdyż w przeciwnym wypadku nie starczyłoby nieraz całego numeru dla umieszczenia jednego chociażby opisu ankietowego, poza tym wiadomości dotyczące intymnych szczegółów życia rodzinnego wolimy opuszczać, zwłaszcza w ankietach podpisanych nazwiskiem.

A teraz — przystępujemy do „wzajemnego poznawania się", umieszczając dwie pierwsze odpowiedzi.

1. Między domem a fabryką

Jestem matką 2-ga dzieci. Jak mogę spędzić dzień powszedni? Zaczynam od poniedziałku: rano wstaję, szykuję prędziutko śniadanie dla starszej córeczki, bo idzie do szkoły, a drugie małe, które ma 1 roczek, płacze, żeby je bawić. Spieszę się, jedno szykuję do szkoły, drugie jak mogę tak zabawiam.

Po śniadaniu trzeba sprzątać, dziecko bawić, które się męczy razem ze mną, obiad gotować, bo mąż przyjdzie z pracy, a ja muszę iść od obiadu do roboty. Gdy obiad już ugotowany — to już czas do fabryki. Łykam chapucapu parę łyżek, bo już późno, nie ma czasu na jedzenie! Dziecko gdzie do sąsiadki trzeba zanieść na 2 godziny póki mąż nie powróci i prawie że biegiem pędzę do fabryki.

A w fabryce 8 godzin jak mur przy warsztacie trzeba pracować. O 9-tej wracam do domu, szykuję kolację i układam dzieci do snu. Żebyż to można było spokojnie chociaż noc przespać, a tu ile razy dziecko jest chore i całe noce płacze i człowiek nawet oka nie zmruży. A rano znowu sprzątanie, pranie, prasowanie, kąpanie dzieci, ubieranie. I tak całe dni w pośpiechu przechodzą. Tej pracy domowej miałabym dosyć, a tu jeszcze trzeba iść do fabryki, bo mąż nie zarobi na utrzymanie rodziny (on zarobi, ale mu nie dadzą!). I tak co dzień wkoło Wojtek jedno i to samo.

Nadchodzi niedziela; cały tydzień się do niej wzdycha i tak samo do obiadu się spieszę posprzątać, dzieci poubierać i obiad ugotować. Po obiedzie muszę posprzątać, a przecież nieraz z przyjemnością położyłabym się na godzinkę! Ale bo to można?! przecież trzeba trochę pocerować pończoch, to dziecko sweter podarło, to sukienkę, to znów kołnierzyk przyszyć, bo w szkole wymagania wielkie. Czego się w powszedni dzień nie zdąży, to trzeba w niedzielę robić i to się nazywa dzień odpoczynkowy!

My kobiety pracujące teraz dni odpoczynkowych nie mamy, może kiedyś będziemy je miały, ale nie dziś! Kończę, bo dziecko się budzi, obiad kipi i zaraz muszę pędzić do fabryki. Na pisanie to nie mam nigdy czasu, aż już pisać zapomniałam. Jedyną moją nadzieją jest że przyjdzie chwila, kiedy my wszystkie kobiety odetchniemy świeżym powietrzem i podniesiemy rękę do góry z okrzykiem: Wolność!!

Stanisława Przybylska

2. W zapadłej wiosce galicyjskiej

Gdy przeczytałam ogłoszenie I Konkursu „Głosu Kobiet" wzięła i mnie chęć napisania czegoś. Myślę, że wszystkie listy będą z osiedli robotniczych, przeważnie z miast, mój zaś będzie odmienny, że wsi, i to z zapadłej wioski galicyjskiej.

Niewielką mam gospodarkę: 3 i pół morgi gruntu, dwie krowy, parę prosiąt, kury — ot i cała gospodarka. Jest nas troje — mąż i chłopak służący do pasienia krów. Mąż jest kowalem, coś niecoś zarobi i jakoś się żyje.

W zimie wstaję o 5-tej, ubieram się, palę pod kuchnią, gdy się woda zagrzeje idę doić i prosiakom biorę żarcie, krowom zarzucę słomy, potem budzę chłopaka, który idzie robić porządek w stajni. Nastawiam śniadanie (barszcz i ziemniaki), uprzątnę w kuchni i zaraz nastawiam obiad, żeby dużo nie palić, bo zima długa, a drzewa mało.

Mąż wstaje później, po śniadaniu idzie do kuźni, ja na dziewiątą, czasem wcześniej już po robocie, siadam i drę pierze. W południe obiad, dojenie krów, karmienie świń, mycie naczyń itp. Na chwilę wpadam do drugiego domu, do babci, to jest moja rozrywka. Gdy wracam, znowu z piórami zabawa do wieczora, potem mielę w żarnach na chleb, na kluski i świniom. znów dojenie krów, karmienie świń — i dzień skończony.

Rzadko by kto przychodził do nas, wieczorem przeważnie mąż idzie na cały wieczór, a ja naprawiam jak co potrzeba, albo czytam po raz setny książki, których mam kilka, to znów przeglądam programy radiowe w starych gazetach. Jeden dzień podobny jest do drugiego, raz na dwa tygodnie piorę i raz chleb piekę.

Świąteczny dzień różni się tem, że idę rano do kościoła, zawsze się coś nowego usłyszy, jak nie od ludzi to z ambony. Po południu, po obrządku na dłuższy czas idę do babci, tam schodzą się wszystkie ciocie i wujkowie i rozprawiamy, co się dzieje we świecie i we wsi, co ciekawsze artykuły czytam na głos.

W lecie jest ta różnica, że siadamy w cieniu albo idzie się w pole oglądać zasiewy, a że są tu wysokie góry. to widok daleki i piękny, a w dnie powszednie po za zwykłym obrządkiem domowym spędza się czas przy pracy na polu.

I tak życie schodzi, bywają i tu zabawy z muzyką; nie zawsze mam możność pójść na nie, w ubiegłym roku byłam dwa razy, oto jedyna przerwa w tej jednostajności.

Jeszcze pamiętam jeden wieczór przyjemnie spędzony, gdy panowie z „Ligi Obrony Powietrznej" przyjechali i wyświetlali film propagandowy. Przydałoby się więcej takich widowisk niekoniecznie o treści wojennej. A teraz ciekawi zapewne jesteście, czy takie życie się nie nudzi? Tak, czasami przychodzi taka szalona ochota żeby się wyrwać choć na krótko od tego wszystkiego, by zobaczyć inny świat. inne życie, ale takie myśli nigdy się nie spełnią... Kończę, zmęczyłam się więcej aniżeli przy całodziennym żniwie tą pisaniną.

Michalska Kazimiera
z Gogołowa

Dla dobra dziecka robotniczego

Dwadzieścia lat nieprzerwanej pracy dla dobra dzieci, to zaszczyt na karta nie malej wagi w kartach historii PPS. Bo Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci jest kierowane od początku przez najwybitniejszych działaczy PPS. z tow. Tomaszem Arciszewskim na czele.

Różnymi torami kroczy działalność tej organizacji. Były ochronki, domy wychowawcze, gdzie w okresie najcięższym dzieci - sieroty albo opuszczone znalazły nie tylko dach nad głową, ale serca kochające i opiekę celową. Dziesiątki chłopców i dziewcząt ukończyło szkoły, znalazły pracę i samodzielnie idą w życie, z tą pewnością, że w potrzebie znajdą pomoc.

Dorośli ludzie, dawni wychowankowie „na święta" zjeżdżają się w swoim „Domu Dziecka" w Helenowie, bo tu:aj spędzili lata dziecięce.

Od szeregu lat Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci organizuje kolonie dla dzieci, latem i zimą grupy dzieci z różnych części Polski leczą swoje niedomagania, spowodowane ciężkimi warunkami, w jakich bytuje klasa robotnicza w okresie bezrobocia.

Niedojadanie podkopuje zdrowie dzieci i kilku tygodniowy pobyt na kolonii w **Helenowie** czy w **Jastrzębiej Górze** ma decydujące znaczenie dla powstrzymania procesu rozpoczynającej się gruźlicy czy gruczołów.

Nie tylko Zarząd Główny organizuje w Jastrzębiej Górze i w Helenowie kolonie, — zajmuje oczywiście czołowe miejsce z 1200 dziećmi w okresie letnich miesięcy — ale i oddziały dzielnie dotrzymują kroku w tej ważnej działalności.

W okolicach lesistych dobrze wybranych spędzają dzieci kilka tygodni. Oddział **krakowski** wysłał na kolonię 160 dzieci. Warunki były tak dobre, że kierownictwo otrzymało słowa uznania ze strony wizytatorów Min. Opieki Społ.

Oddział **łódzki** ma także swoją kartę w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Przychodnia przeciwgruźlicza, jedna z najlepiej zorganizowanych, ognisko i kolonia w pięknej okolicy prowadzone od kilku lat dały pomieszczenie, leczenie i opiekę **700 dzieciom.**

Tarnów należy do dawniejszych placówek Towarzystwa, co roku utrzymuje kolonie i w r. b. 170 dzieci znalazło odpoczynek.

Oddziały: **Przemyśl, Płock, Mińsk Mazowiecki, Częstochowa, Żyrardów, N. Sącz, Warszawa-Żoliborz** wywiozły na kolonie razem z Zarządem Głównym, Łodzią i t. d. **2792 dzieci** na kolonie letnie, wszystkie placówki doskonale zorganizowane tak pod względem mieszkaniowym, jak odżywiania, opieki lekarskiej i personelu wychowawczego.

Niezależnie od kolonii letnich w Helenowie, przebywało od stycznia do czerwca b. r. 150 dzieci rodzin bezrobotnych wojew. warszawskiego, partiami po kilka tygodni.

Stan zdrowotny dzieci poprawia się, przybytek na wadze jest tego najlepszym dowodem. Wracają zadowolone, bo znalazły w Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci nie tylko mleko i bułeczki ale serce i najmilszą atmosferę.

D. Kluszyńska.

Wróg robotników Nr 2

O wrogu robotników Nr. 1 — o alkoholu, napiszę w następnym numerze. Dziś piszemy o wrogu robotnika Nr. 2 — o tytoniu. Wydatki na papierosy są poważną pozycją w budżecie robotniczym. Człowiek palący papierosy czasem nie kupi chleba... a kupi papierosy...

Oddawna już wiedzą lekarze i nie lekarze o tym, że palenie papierosów działa szkodliwie na ustrój ludzki. Oddawna spostrzeżono, że ludzie palący papierosy łatwiej zapadają na wiele chorób i trudniej się leczą, poza tym wyodrębniono cały szereg stanów chorobowych, co do których z całą pewnością można było powiedzieć, że są one wywołane przez palenie tytoniu.

W jednym z ostatnich numerów niemieckiego czasopisma lekarskiego Rudolf Schmidt omawia najbardziej wszechstronnie zagadnienie ujemnego wpływu, jaki wywiera palenie tytoniu na zdrowie człowieka. Palenie tytoniu wywiera wprawdzie niekiedy dodatni wpływ, czasami działa uspokajająco, koi i pobudza do intensywnej pracy.

Z drugiej strony palenie tytoniu ujemnie wpływa na najważniejsze narządy naszego ciała.

Palacze tytoniu o wiele łatwiej chorują na choroby zakaźne — kiła, gruźlica i t. d. i łatwiej ulegają zatruciom. Palenie tytoniu wywołać może zgagę, uczucie pełności w żołądku i bóle brzucha. Czasami występuje biegunka, zaparcie. Może również wystąpić skłonność do wymiotów, nudności, odbijania puste i wzdęcie brzucha. Rzecz jasna, że w tych wypadkach nawet wytrawny lekarz może niekiedy podejrzewać jakąś chorobę przewodu pokarmowego i bez skutku ją leczyć... W tych wypadkach dobrze zrobić doraźnie zimne okłady i środki przeciw bólowe. Zaprzestanie palenia zwykle przywraca zdrowie.

W związku z nadużyciem tytoniu występuje niekiedy chromanie przestankowe, zgorzel palców nóg oraz bóle dusznicowe. W rodzinach, gdzie zdarzały się nagłe zgony na tle choroby serca lub udaru mózgu — palenie tytoniu powinno być wykluczone.

Poza tym palenie tytoniu wywołuje: bezsenność, migreny, nerwobóle. U nałogowych palaczy występuje obniżenie potencji płciowej, u kobiet może wywołać zaburzenia w miesiączkowaniu lub zupełną utratę miesiączkowania i bezpłodność. Kobiety palące wcześniej starzeją się.

Nie omawiamy tu schorzeń gardła i płuc — wywoływanych przez szkodliwe działanie dymu. Są to zresztą rzeczy ogólnie znane.

Każdy, kto uważnie przeczytał powyższy artykuł — zrozumie, że palenie tytoniu naprawdę rujnuje nasze zdrowie. Wielu z naszych czytelników-palaczy napewno przekonało się na własnej skórze o słuszności tego, co powyżej zostało napisane. Tym, którzy posiadają wystarczająco silną wolę, aby odzwyczaić się od palenia, radzę **rzucić palenie całkowicie**, nie bawiąc się w „odzwyczajanie się" i palenie np. co dzień o jednego papierosa mniej. Przy **odzwyczajaniu się od palenia pomocnym jest płukanie ust 0,1% roztworem azotanu srebra.** Po takim płukaniu smak tytoniu staje się przykry.

Jeszcze raz więc powtarzam. Nie lekceważyć „wroga Nr. 2". Kobiety powinny stanąć w pierwszym szeregu walczących ze szkodliwym nałogiem palenia papierosów.

Dr. J. S.

Dziecko i my

Współpraca domu ze szkołą

Dzieci znowu idą do szkoły. Znowu zaczną się ich kłopoty, zmartwienia i radości szkolne.

Będzie praca i zabawa, nauka i odpoczynek. Znowu dzieci będą mniej lub więcej pilne, mniej lub więcej staranne, mniej lub więcej uważne albo nieznośne. Nauczyciele rozpoczynają swoją żmudną pracę. Powoli, stopniowo muszą uczyć, muszą wychowywać. Kształcą oni umysły i serca naszych dzieci. Kształcą różnie, bo rozmaici bywają ludzie — ale aby kształcili dobrze, aby trud ich nie poszedł na marne, powinni spotkać się z pomocą i zainteresowaniem rodziców.

Nie wystarczy iść do szkoły z pretensjami, nie wystarczy iść do szkoły, aby upominać się o krzywdę — jakże często nieistniejącą — córki lub syna. Trzeba iść do szkoły, na zebranie rodziców. Trzeba iść z myślą o wychowaniu dzieci.

Nie ratowanie przed dwójką, nie usprawiedliwianie psotnika, ale prawdziwa, głęboka troska powinna zbliżać rodziców do szkoły. Troska o wychowanie prawdziwych, prawych, mądrych i dobrych ludzi, świadomych obywateli kraju.

Nie pretensje, ale zaufanie; nie wykrętne tłumaczenia, ale szczerość; nie niechęć, ale życzliwość powinny kierować rodzicami, kiedy idą do szkoły.

Dobro dzieci i dobro szkoły — są podstawą postępowania nauczycieli. Rodzice powinni to dobrze wiedzieć i z całym zrozumieniem i zaufaniem współpracować ze szkołą nad wychowaniem wszystkich dzieci.

W szkole nie ma krzywd — mogą być tylko nieporozumienia. Rodzice nie mogą „upominać się" o swoje dzieci, mogą tylko wyjaśniać nieporozumienia i współdziałać w wychowawczych poczynaniach szkoły. Współpraca domu ze szkołą jest konieczna dla dobra wszystkich dzieci.

J. M.-P.

W Tomaszowie Mazowieckim

W dniu 11.9.38 r. odbyło się walne zebarnie Wydz. Kobiet z udziałem członkiń i członków partii, którzy również w tym dniu przybyli. Po sprawozdaniu z tymczasowych prac komisji organizacyjnej i kasowej, złożonych przez tow. Duszyńską i Dulewicz, przystąpiono do wyborów nowego komitetu w składzie następującym: przew. tow. Duszyńska, wiceprzew. tow. Galińska, sekr. tow. Modrzejewska, skarb. tow. Dulewicz oraz członk. komitetu tow. Lasotowa, Matecka, Pomykałowa.

Na zebraniu omawiane były sprawy Dnia i Miesiąca Kobiet, które obudziły duże zainteresowanie wśród członkiń. Uchwalono zająć się urządzeniem Akademii w dniu 2 października oraz wypuścić odezwę do kobiet, w celu werbunkowym, rozszerzyć kolportaż „Głosu Kobiet".

Omawiana też była sprawa R. T. P. D., którą referował tow. Smulski, wykazując nam jak wielkim plusem było powołanie na naszym terenie takiej ważnej placówki jak R. T. P. D., gdyż nie komu innemu jak nam kobietom zależy na wychowaniu dzieci robotniczych na silnych i wolnych obywateli Państwa Demokartycznego! W tej sprawie odbędzie się konferencja z udziałem wszystkich organizacji związanych z nami, gdyż sprawa ta potrzebuje szerokiego omówienia. W najbliższych dniach przystąpimy do zrealizowania tej tak potrzebnej placówki na naszym terenie i wierzymy w to, że tej rzeczy dokonamy.

Wieś się obudziła

Wiadomo, że wiele się odmieniło na wsi, gdyby nasze matki powstały z grobów, zdumienie, oburzenie nie miało by granic. Nawet starsze kobiety zaraziły się nowinkami, bo wieś zmieniła się gruntownie, a zwłaszcza zmieniły się kobiety.

Mężczyźni spotykali się zawsze w szynku, w kółku rolniczym, na zebraniach, kobiety tylko w kościele i młodsze na „muzyce". Organizowanie kobiet nie jest żadną nowiną na wsi, należały i należą do różnych bractw kościelnych, organizowane przez duszpasterza, w ślepym posłuszeństwie. Dopiero przez związki zawodowe, przez „Wici" przyszła zmiana, poprzedzona prawem wyborczym. Kobiety młodsze, 30-letnie to już świadome obywatelki, należą do różnych organizacji świeckich, uczęszczają na zebrania, posiedzenia, „radzą", jak mówią mężczyźni i co jest ciekawe, że nie spotykają oporu ze strony mężów, czy ojców, bo się jednak na wsi „odmieniło". Przybyło kobietom pracy i odpowiedzialności, ale nie ubyło ciężkiej harówki. Ludność mieszkająca w miastach nie ma pojęcia o wysiłku, jaki musi dać kobieta, żona małorolnego chłopa, czy wyrobnika. Zacząć trzeba sko ro świt, a kończy się praca późnym wieczorem, bo cała praca domowa spoczywa na barkach kobiet.

Zastanawiam się, czy nadejdzie taki okres, kiedy będzie można mniej pracować bez szkody dla gospodarki. Noszenie wody w wiadrach z dalekich strumyków czy studni uważam za zabójcze dla kobiet. Wiele chorób kobiecych, gnębiących nas całe życie, to właśnie „przedźwignięcie", jak to mówią na wsi. Obliczyłam, że dziennie podnoszę ciężary, przez noszenie wody, podnoszenie cebrzyków z karmą dla inwentarza, noszenie dzieci i wiele, wiele innych czynności, dochodzące do tonny. Jestem młodą, silną, jeszcze zdrową, bo mam dopiero dwoje dzieci, ale nogi wieczorem bolą tak, że miejsca znaleźć nie mogę, żeby dobrze i wygodnie się ułożyć, a w łóżku śpi nas troje.

Uważam za rzecz ważną, że o tych wszystkich klęskach myślimy, że dążymy do zaradzenia, bo gdyby był np. wodociąg, odpadła by ciężka praca noszenia wody. A wiemy, że są kraje, gdzie ludność wiejska ma lepsze warunki, mniej pracuje a ma większe korzyści z gospodarki.

Dziećmi nie zajmujemy się, bo nie ma czasu na „pruskie figle", a dziecku należy się opieka i trochę czułości. O sprawie dziecka napiszę jeszcze, bo to najważniejsza recz. Trzeba otworzyć kobietom oczy, bo krzywda dziecka na wsi jest wielka, często nie rozumieją, że krzywdzą własne dziecko zmuszając do ciężkiej pracy. Ośrodki zdrowia i spółdzielnie zdrowia mogą zrobić rewolucję, gdy kierownikami będą prawdziwi przyjaciele ludu wiejskiego.

Czytam „Głos Kobiet" od 1936 roku, dużo się nauczyłam, ale o wsi pisze się za mało, dla tego proszę o umieszczenie mojego listu.

Waleria Proko....

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Na różnych polach walk toczą się boje i nie ma widoków na zakończenie krwi przelewu przed nastaniem zimy. Hiszpania republikańska rzuciła hasło: przetrwamy, nie przepuścimy wrogów faszystowskich włosko-niemieckich, razem ze zdrajcą gen. Franci.

Cała opinia robotniczo - socjalistyczna staje po stronie bohaterskich wojsk i ludności, która nie ustępuje z placu. Zbiera się dla dzieci hiszpańskich dary i pieniądze, żeby uratować je przed zagładą. Tysiące dzieci znalazło schronienie i opiekę we Francji, w Anglii i krajach skandynawskich. Komitety pomocy, z wybitnym udziałem kobiet, zbierają bieliznę, wełnę, żywność i wysyłają do Komitetu pomocy dla dzieci Hiszpanii. Mussoliniego i Hitlera „ochotnicy" nie mogą pokonać oporu wojsk republikańskich, chociaż są świetnie zaopatrzone. Po jednej stronie jest zapał, poświęcenie, bohaterstwo, po drugiej przymus, narzucony wolą dyktatora.

W CHINACH postępuje dzieło zniszczenia dziesiątków tysięcy klm. kraju, wojna toczy się z bezwzględnością, nie szczędzi się miast otwartych; ludność cywilna ginie na równi z wojskiem na frontach. Chińczycy gotowi są do największych ofiar, byle nie dopuścić do zwycięstwa i opanowania kraju przez Japończyków. Zanosi się więc na długotrwałą wojnę z milionowymi stratami w ludziach, oprócz zniszczenia kraju.

We WŁOSZECH, na wzór niemiecki, rozpoczęły się ostre prześladowania żydów, chociaż stanowią minimalny procent ludności, na 45 milionów Włochów niecałe 50 tysięcy.

Wypędzono żydów z wszystkich urzędów, uniwersytetów, szkół, zamknięto przed młodzieżą szkoły, wyklucza się z handlu i przemysłu, chociaż żydzi włoscy są zaasymilowani i uważają się za Włochów i z oddaniem służyli faszystom.

Jeżeli dodamy prześladowania żydów w Niemczech, w Austrii i na terenach w Czechosłowacji, gdzie henleinowcy mają przewagę, należy stwierdzić, że bakcyl antysemicki działa bardzo zjadliwie. Nienawiść jest naczelnym hasłem w działalności faszyzmu; na pierwszy ogień poszli żydzi, Abisyńczycy, teraz Czesi, nie zapominając o ciężkich prześladowaniach Polaków w Trzeciej Rzeszy.

Chociaż świat cały zagrożony jest przez dyktatury, Anglia robi ustępstwa tak Hitlerowi, jak Mussoliniemu, pod pozorem ratowania pokoju. Tymczasem Niemcy, Francja, Czechosłowacja i Anglia stoją z „bronią u nogi", gotowe do obrony pokoju, przez wojnę.

W CZECHOSŁOWACJI ogólna mobilizacja, stan wojenny w prowincjach sudeckich, bo Czesi nie poddadzą się i będą bronić swojego państwa aż do ostatniego tchu.

Tak wygląda ludzkość zaledwie w dwadzieścia lat po zakończeniu wojny światowej, która miała być ostatnią wojną. Jeszcze opłakują matki swoich synów, żony mężów, siostry braci, a już nowe miliony kobiet opłakuje swoich najbliższych.

Objęcie władzy przez socjalistów położy kres zamachom na wolność narodów, bo socjalizm, to bohaterstwo ludów przez porozumienie gospodarcze.

Walka o samorząd

40.500 gromad, 2700 gmin, 230 powiatów i 550 miast znajdzie się w ogniu walki. Listopad i grudzień będą wypełnione całkowicie akcją wyborczą. Dalsza część wyborów ustalona jest na pierwszy kwartał roku 1939, obejmie 39 miast województw południowych i zachodnich. Jednocześnie odbędą się wybory w województwach centralnych i wschodnich.

Ostatnia seria wyborów do rad gminnych odbędzie się w końcowych miesiącach 1939 r. i na początku roku 1940 na obszarach województw południowych i zachodnich. W Warszawie, Łodzi i Poznaniu odbędą się wybory w grudniu b. r.

Niezależnie od tej akcji wyborczej, rozpisane są wybory do Sejmu i Senatu. Wybory samorządowe mają pierwszorzędne znaczenie dla interesów całej ludności pracującej, należy się do nich przygotować i zapewnić interesom ludu pracującego zwycięstwo.

POLSKA RADIOFONIA

CAŁA POLSKA SŁUCHA PRZY GŁOŚNIKACH KONCERTU PADEREWSKIEGO.

Dnia 25 września o godz. 8 wieczorem Polskie Radio transmitować będzie se studia w Lozannie koncert w wykonaniu Ignacego Paderewskiego.

Decyzja Paderewskiego wywołała olbrzymie wrażenie w całym świecie muzycznym, nie tylko w Europie, ale i w Ameryce.

Paderewski, tak jak Toscanini — dotychczas stale wymawiał się od występowania przed mikrofonem radiowym.

Toscanini pierwszy pozwolił na transmisję koncertów, którymi dyrygował, obecnie zaś nawet wyłącznie dyryguje koncertami radiowymi, bądź w Londynie, bądź w Nowym Jorku.

Przypomnieć należy, że radiosłuchacze polscy mieli już raz sposobność przed sześciu laty słuchać koncertu Paderewskiego przez radio. Wówczas jednak był to koncert transmitowany z jednej z sal koncertowych w Paryżu. Obecnie koncert grany będzie w studio wyłącznie dla radiosłuchaczy.

Ignacy Paderewski grać będzie w studio w Lozannie położonym najbliżej stałego miejsca zamieszkania. Z Lozanny koncert będzie transmitowany do Ameryki Północnej, wyłącznie dla stacyj, należących do towarzystwa NBC, oraz do Europy wyłącznie dla stacyj Polskiego Radia.

Koncert Paderewskiego jest tak pierwszorzędnej wagi wydarzeniem artystycznym, że w dniu tym słuchać będą polskich stacyj nie tylko radiosłuchacze polscy, ale z pewnością cała kulturalna Europa.

Program koncertu mistrza obejmuje: Wariacje f-moll Haydna, Rondo -cmoll Mozarta, Ballada op. 52 Chopina, Mazurek fis-moll op. 59 Chopina, Nocturn fis-dur Chopina, oraz „Śmierć Izoldy" (ostatnia scena z „Tristana i Izoldy") Wagnera w opracowaniu Liszta.

CIEKAWY ODCZYT RADIOWY.

Ciekawym i trudnym zagadnieniem jest przestępczość u nieletnich; jakie są jej przyczyny, jakie są jej drogi? Jadwiga Borowiczowa, wieloletnia pracowniczka poradni pedagogicznej przy sądzie dla nieletnich, wygłosi na ten temat pogadankę dn. 29 bm. o godz. 16.45. Prelegentka przytoczy tutaj wiele przykładów, zaczerpniętych bezpośrednio z życia i z własnego doświadczenia z pracy.

CO WYBRAĆ W PROGRAMIE RADIOWYM DLA DZIECI?

Dnia 27 b. m. o godz. 15.15—audycja dla dzieci starszych: „Zagadka geograficzna" w opracowaniu Wandy Dobaczewskiej.

Dnia 29 b. m. o godz. 15.15: „Poszedł Marek na jarmarek", audycja dla dzieci młodszych w opracowaniu Heleny Tymienieckiej z piosenkami Władysława Muzyka - Żmudzkiego o godz. 16.15.

Audycja dla młodzieży licealnej w opracowaniu Zenona Skierskiego p. t.: „W warsztacie ślusarskim".

W naszym domu

Oszukamy zimę



W kostiumie jesiennym — jak na podanych modelach — przetrwać łatwo, a nawet elegancko można zimę, pod warunkiem, że pod żakiet podszyty watoliną, włożymy sweter, gdy jesienne chłody ustąpią miejsca prawdziwym mrozom.

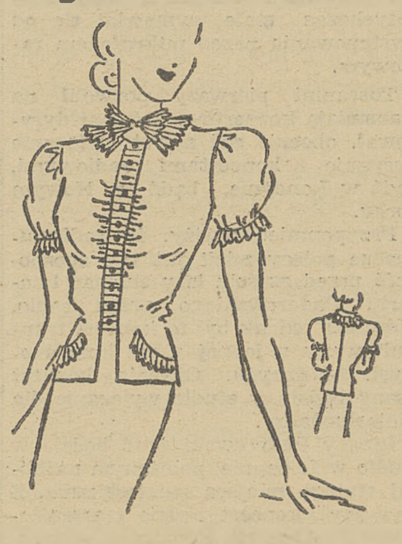
Kostiumy obydwa mają żakiety dość długie, co je odróżnia od letnich żakiecików; uszyć je należy z grubszego materiału.

Kłopoty panny Jadzi

Pannie Jadzi zniszczyła się trochę jedwabna suknia. Zwłaszcza w okolicy rękawów i szyi.

Co robić? Wyrzucić na szmelc sympatyczną sukienkę, w której przeżyło się tyle miłych chwil? W każdej jej fałdzie czai się jakgdyby wspomnienie jakiegoś przyjemnego wieczoru w teatrze, na wieczorku.

Panna Jadzia radzi się koleżanki, co zrobić z „gałgankową" przyjaciółką.



— Odetnij górę, rękawami wyporządź dół! — komenderuje rezolutna koleżanka.

— Tak, to zostanie tylko pół sukni.

— Właśnie — spódniczka. A bluzkę zrobisz z innego materiału jedwabnego. Jeżeli spódniczka jest w deseń, zrób gładką bluzkę, jeśli spódniczka gładka — zrób bluzkę w deseń.

— A toś świetnie wykombinowała! Tylko, jakąby tu bluzkę zrobić, żeby była strojniejsza?

— Proszę bardzo, akurat mam śliczny model przekalkowany z żurnalu. Mogę ci dać.

I dała uszczęśliwionej pannie Jadzi ten właśnie rysunek.

Marynujemy co się da

Niespokojnie jest w świecie, aż wydaje się czymś niewłaściwym zajmowanie się sprawami tak drobniutkimi w porównaniu z wypadkami politycznymi, jak zaopatrywanie spiżarni. Ale przecież, niezależnie od tego, co zajdzie — jeść trzeba. I może dobrze, że pomyślimy o zapasach.

Tym razem zajmijmy się kwaśnymi i kwaśno - słodkimi rzeczami. Zupełnie jak w polityce obecnej.

Zacznijmy od znanych i najczęściej nieumiejętnie przyrządzanej marynaty, jaką są

KWASZONE POMIDORY.

Wybrać b. twarde pomidory, układać w beczułkę warstwami i przekładać liśćmi od pietruszki, drobnymi łodygami kopru i tak powtarzać co warstwę. Zapełnioną beczułkę zalać gotowaną wystudzoną wodą z solą i salicylem. Na 4 litry wody łyżkę soli i pół łyżki salicylu. Przykryć czystym płótnem, położyć denko, przycisnąć lekkim ciężarkiem, aby pomidory się nie przygniotły i postawić w zimnym miejscu.

***

Bardzo rozpowszechnione i lubiane są np. w Rosji, a u nas nieznane

JABŁKA KWASZONE.

Najlepiej użyć koszteli lub antonówek. Nałożyć jabłek nieobieranych, bez skaz, całą beczkę, układając pojedyńczymi warstwami. Każdą warstwę przekładać słomą (najlepiej owsianą). Nalać do pełności wody zimnej surowej lub gotowanej, troszeczkę osolonej, zabić denkiem i zalać pakiem. Otworzyć dopiero w styczniu. Bardzo dobre są do mięsa, wprost wyjęte z beczki lub ugotowane.

ŚLIWKI MARYNOWANE.

Najlepiej się utrzymują śliwki, zbierane wprost z drzewa, ale na to oczywiście pozwolić sobie może tylko ktoś, kto mieszka na wsi.

Ogonki poucinać do połowy, śliwki nakłuć szpilką, włożyć do glinianej polewanej miski. Octu mocnego, specjalnie do marynat, ½ litra zagotować z ¼ kg. cukru i zalać zaraz śliwki. Nazajutrz zlać ocet ze śliwek, przegotować go powtórnie i znów zalać śliwki. Trzeciego dnia zlać ocet, dodać do niego: goździków, cukru, cynamonu, skórkę cytrynową, ziele angielskie, postawić na ogniu, wrzucić śliwki i zagotować tylko kilka razy, gdyż przy dłuższym gotowaniu śliwki pękają. Śliwki wyjąć, ostudzić, ułożyć w słoiku, zalać octem, w którym się gotowały, zawiązać pęcherzem i postawić w zimnym ale suchym miejscu.

Proporcja: 1 kg. śliwek, ½ litra octu, ¼ cukru.

Prostszy sposób: Nakłute śliwki zalać przegotowanym z dodatkami ostudzonym następnie octem. Trzymają się również dobrze.

GRUSZKI BERGAMUTKI MARYNOWANE.

Średniej wielkości gruszek 2 kg. obrać, wydrążyć pestki, ½ litra mocnego octu, specjalnego do marynat, zagotować z 1 kg. cukru i pół litrem wody, wrzucić gruszki, gotować wolniutko około 2-ch godzin. Kiedy gruszki zaczną nabierać różowego koloru, włożyć do nich 30 sztuk goździków, 1 deka cynamonu, cytrynowej skórki drobno krajanej i raz jeszcze zagotować. Odstawić, wystudzić i kłaść do słoików, zalać octem, w którym się gotowały, zawiązać słój pęcherzem i postawić w zimnym ale suchym miejscu.

BANIA MARYNOWANA.

Obraną ze skórki, wydrążoną banię pokroić na ładne dość grube kawałki — i postępować jak z gruszkami, z tą różnicą, że nie należy jej tak długo gotować — wystarczy ok. pół godziny — na b. wolnym ogniu. Doskonała przyprawa do mięsa.

Sztuka smażenia

Mięso wołowe, jak befsztyk, rumsztyk i t. p. kładzie się na masło rumiane i smaży na dobrym ogniu.

Cielęcinę, wieprzowinę, drób, ryby smaży się, kładąc je na masło jeszcze nie zarumienione i na wolniejszym ogniu.

Wszystkie mięsa do smażenia na patelni do prędkiego użycia — nie solić przed smażeniem, tylko dopiero w trakcie smażenia.

JAK ODGRZEWAĆ PARÓWKI I SERDELKI

Włożyć do rondelka, nalać zimnej wody tak, aby się zanurzyły, postawić na ogniu i po pierwszym zagotowaniu odstawić, podawać natychmiast.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-35. P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kluszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonia Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika". Warszawa